

 **Marek Ratajczak**

Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu
marek.ratajczak@ue.poznan.pl
<https://doi.org/10.18559/978-83-8211-192-7/1>

1. WOJNA W DOBIE „POWROTU HISTORII”

[...] war itself is never glorious, and we must never trumpet it as such
*Barack Obama*¹

War in the Era of “the return of history”

Abstract: The study contains an attempt to answer two questions. First: why does war, which seems to be completely contrary to the idea of humanism and the essence of humanity, remain an integral element of the world around us? The second question is: why the war, and not the cold one but the hot one, returned to Europe? An attempt to answer the above questions has been set in the current socio-political and economic context and what the author defines – following Robert Kagan (2009) – as the period of the return of history.

Keywords: war, the return of history, peace, militarism, globalisation, geopolitics.

¹ Fragment wystąpienia Baracka Obamy (2009, s. 3) towarzyszącego wręczeniu Pokojowej Nagrody Nobla, które w zasadniczej części było poświęcone dyskusji o wojnie jako z jednej strony czymś z definicji złym, czy – jak to ujęto w przytoczonym powyżej zdaniu – nigdy niebędącym czymś chwalebny i o czym nigdy nie powinno się w ten sposób „trąbić”, a z drugiej strony jako czymś, co w świecie realnym jest raz po raz – niestety – nieuchronne i konieczne. Pokojowa Nagroda Nobla przyznana Barackowi Obamie była i jest traktowana przez część komentatorów i opinii publicznej jako sprzeczna z ideami przyświecającymi samemu Alfredowi Noblowi, który jako pacyfista zapewne nie zaakceptowałby ani znacznej części tego, co Obama powiedział, ani wielu jego działań jako prezydenta USA, a zarazem naczelnego dowódcy sił zbrojnych tego państwa.

Sugerowane cytowanie:

Ratajczak, M. (2023). Wojna w dobie „powrotu historii”. W: J. Polowczyk (red.), *Ekonomia i inne nauki społeczne. Studia interdyscyplinarne* (s. 17–38). Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.
<https://doi.org/10.18559/978-83-8211-192-7/1>



Ta książka jest udostępniana na licencji Creative Commons – Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe

Wprowadzenie

Opracowanie powstawało na przełomie lat 2022 i 2023, kilkanaście dni po kolejnej ceremonii wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla, a zarazem w okresie trwającej wojny w Ukrainie i wielu innych mniej lub bardziej „zapomnianych” w Europie, a toczących się na ziemi konfliktów zbrojnych, czasem nie mniej, a nawet bardziej krwawych i barbarzyńskich niż to, co dzieje się za wschodnią granicą Polski². Choć autor jest ekonomistą, a nie specjalistą z zakresu międzynarodowych stosunków politycznych, to jednak zawsze była mu bliższa wizja ekonomii w rozumieniu dzisiejszej ekonomii politycznej czy w takiej interpretacji, jaką przyjmują zwolennicy ekonomii instytucjonalnej niż wizja ekonomii typowa dla tak zwanej ekonomii głównego nurtu nawiązującej przede wszystkim do tradycji neoklasycznej. W interpretacji ekonomii bliskiej autorowi nie da się całkowicie oddzielić sfery aktywności gospodarczej ludzi od innych obszarów życia społecznego, a w tym między innymi sfery polityki w jej wymiarze wewnętrznym i międzynarodowym. Stąd wynika zainteresowanie autora także takim zjawiskiem jak wojna i jej konsekwencje również o wymiarze gospodarczym.

W prezentowanym rozdziale, który ma postać eseju, aczkolwiek opartego na dość szerokich studiach literaturowych, zawarta jest podjęta przez autora próba odpowiedzi na dwa pytania. Pierwsze: dlaczego wojna, która wydaje się całkowicie sprzeczna z ideą humanizmu i istotą człowieczeństwa, pozostaje integralnym elementem otaczającego nas świata? Pytanie drugie dotyczy tego, dlaczego wojna, i to nie zimna, ale ta gorąca, powróciła do Europy? Próba odpowiedzi na powyższe pytania osadzona zostanie w aktualnym kontekście społeczno-polityczno-gospodarczym i tym, co autor określa – w ślad za Kaganem (2009) – okresem powrotu historii.

Kończąc uwagi wprowadzające, autor chciałby podkreślić, że całość zawartych dalej rozważań jest oparta na idei *sine ira et studio*, czyli bez emocji i maksymalnie obiektywnie. Takie założenie może wydawać się części potencjalnych czytelników trudne do akceptacji w odniesieniu do czegoś tak dramatycznego i tragicznego jak wojna. Jednakże jak napisał w komentarzu do słynnej pracy von Clausewitza *O wojnie* (2022), jeden z czołowych francuskich i europejskich intelektualistów XX wieku Raymon Aron: „Clausewitz ani nie aprobeuje, ani nie potępia, a jedynie rejestruje. [...] Każdy kto dzisiaj podejmuje namysł nad wojnami i strategią, musi wznieść barierę oddzielającą jego inteligencję od współczucia” (Aron, 1995, za: Judt, 2014, s. 223–224). Choć ustanawianie sztywnej bariery między rozumem (inteligencją) i sercem (współczuciem) jest niezwy-

² Opracowanie jest pokłosiem wystąpienia autora pod takim samym tytułem w ramach seminarium interdyscyplinarnego 20 października 2022 roku.

kle trudne, zwłaszcza w odniesieniu do takiej sprawy jak wojna i towarzyszące jej cierpienie tysięcy, a nawet milionów ludzi, to aby lepiej zrozumieć wojnę i aby być może uczynić jakiś mały krok w stronę jeśli nie świata bez wojen, to przynajmniej świata, w którym wojna stanie się czymś absolutnie wyjątkowym, potrzebne są nie tylko działania wynikające ze współczucia, ale i próby zrozumienia tego, czym jest i dlaczego jest wojna.

Wiek dwudziesty pierwszy: od końca historii do powrotu historii i końca marzeń

Zaledwie, bo w kategoriach czasu historycznego tak właśnie należy to oceniać, trochę ponad dwadzieścia lat temu, gdy zbliżał się koniec XX wieku, mimo ledwie co zakończonej krwawej fazy rozpadu Jugosławii, zwłaszcza w Europie dominował optymizm i wiara w potencjalnie długi okres w miarę niezakłóconego rozwoju. To wtedy zrobiło karierę spopularyzowane przez Fukuyamę (1997) pojęcie końca historii. Jak to z kolei określił Kagan, „Współczesny [czyli ten z lat dziewięćdziesiątych XX wieku, przypis MR] i demokratyczny świat pragnął uwierzyć, że koniec zimnej wojny położył kres nie tylko jednemu strategicznemu i ideologicznemu konfliktowi, lecz strategicznym i ideologicznym konfliktom w ogóle. Zwykli ludzie i ich przywódcy tęsknili za „światem odmienionym” (2009, s. 7). Przypominając wojnę towarzyszącą rozpadowi Jugosławii, należy zauważyć, że była ona wyraźnym i niestety po części zlekceważonym sygnałem, że Europa musi liczyć się z możliwością powrotu wojny w rozumieniu klasycznych działań militarnych i że zimnowojenne podziały mogą zostać zastąpione nowymi, nie mniej niebezpiecznymi³.

Wyrazem optymizmu związanego z przełomem wieków była także popularność idei tak zwanej nowej gospodarki, której pierwszym przykładem miała być gospodarka amerykańska. W nowej gospodarce, w znacznej mierze dzięki rozwojowi informatyki i cyfryzacji, do lamusa historii miały odejść niektóre tradycyjne reguły gospodarki rynkowej, a w tym zjawisko cykliczności rozwoju. Ta szczególnie wiara w pozytywne konsekwencje rozwoju informatyki była elementem daleko idącego optymizmu co do roli zmian technologicznych i rozwoju nowych narzędzi komunikacji, a zwłaszcza internetu, w przeobrażeniach społecznych i gospodarczych.

Wojna związana z agresją Rosji na Ukrainę oznacza, biorąc pod uwagę perspektywę historyczną rzędu minimum dwóch, a może nawet trzech i więcej po-

³ Jeszcze przed wybuchem wojny na Bałkanach tezę o wzroście zagrożenia wojennego w Europie wraz z końcem zimnej wojny sformułował związany z Uniwersytetem w Chicago amerykański politolog Mearsheimer (1990).

koleń, a i to pod warunkiem w miarę szybkiego zakończenia obecnego konfliktu i niewybuchania kolejnych, utratę możliwości urzeczywistnienia się w Europie, w jej prawie pełnym geograficznym wymiarze, swego rodzaju nowej *belle époque*, której znamiona miał czas zapoczątkowany upadkiem porządku jałtańskiego. Niestety, to, czego jesteśmy świadkami, pokazuje, że czasem łatwiej jest wygrać wojnę (w tym wypadku na szczęście była to tylko zimna wojna), niż później utrzymać pokój.

W tym miejscu warto przypomnieć Keynesa i jego *Ekonomiczne konsekwencje pokoju* (1920). Książka, napisana i wydana zaledwie kilka miesięcy po podpisaniu traktatu wersalskiego i po wcześniejszym wycofaniu się Keynesa z udziału w pracach przygotowawczych do zawarcia tego traktatu, zawierała m.in. zdecydowaną krytykę ówczesnych polityków, którzy – jego zdaniem – pracując nad wizją Europy i świata po zakończeniu wojny, czego odzwierciedleniem miał być opracowywany traktat, nadmiernie koncentrowali się na idei rozliczeń związanych z zakończoną wojną, a za mało myśleli o tym, co zrobić, by uniknąć ponownego wielkiego konfliktu. Niestety, historia przyznała rację Keynesowi.

Zdaniem autora opracowania także po zakończeniu zimnej wojny, pod wpływem wiary w to, że właśnie dokonuje się nieodwracalna przemiana, zabrakło pogłębionej refleksji nad tym, jak w Europie uniknąć ryzyka powrotu do przeszłości. W zasadzie przyjęto, że likwidacja RWPG, Układu Warszawskiego i rozpad ZSRR zamykają ostatecznie, jak to napisał przytaczany już Kagan, okres ostrych konfliktów i podziałów, a przynajmniej ryzyko takich konfliktów i podziałów radykalnie ograniczają. Uznano także, że ekspansja geograficzna dawnych organizacji świata zachodniego, jakimi były w okresie zimnej wojny NATO i wspólnoty europejskie, a dziś Unia Europejska, na państwa dawnego bloku wschodniego, a w tym przynajmniej niektóre państwa wyłonione z ZSRR, oraz fundamentalne zmiany związane z zastępowaniem systemu nierynkowego systemem rynkowym, czyli *de facto* kapitalizmem, oraz z transformacją autorytarnych czy zdaniem niektórych wręcz totalitarnych systemów politycznych w demokrację, i to tę liberalną, będzie naturalnym i wystarczającym wyrazem, a zarazem swego rodzaju gwarantem nowej, coraz bardziej zjednoczonej Europy. Niewątpliwie w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w jakiejś mierze także zapomniano, a w każdym razie nie za wiele się do nich odwoływano, o bardzo trudnych doświadczeniach Europy związanych z upadkiem czterech imperiów po pierwszej wojnie światowej. A jak to celnie ujął Kaplan (2022) w tytule swego artykułu nawiązującego do tamtych wydarzeń w kontekście obecnej sytuacji, „Kiedy imperia lub super potęgi upadają, chaos i wojny się rozwijają”.

Wiek XXI, jak na razie, jest silnie naznaczony kolejnymi, czasem bezprecedensowymi i niezwykle brzemiennymi w skutki zjawiskami kryzysowymi. Za ledwie niecałe dziewięć miesięcy po jego początku zamachy z 11 września 2001 roku oznaczały rozpoczęcie ciągle trwającej i bez perspektyw definitywnego zakoń-

czenia wojny z terroryzmem, która między innymi wzmocniła tendencję do traktowania dwóch fundamentalnych wartości, jakimi są wolność i bezpieczeństwo jako niekomplementarnych, ale po części substytucyjnych. W ostatnich niecałych piętnastu latach mieliśmy do czynienia z kryzysem finansowym określanym mianem największego kryzysu od czasów tak zwanego wielkiego kryzysu z końca lat dwudziestych XX wieku, który zdecydowanie podważył wiarę w możliwość urzeczywistnienia się wspomianej wcześniej nowej gospodarki, z ciągle jeszcze odczuwalną, największą od czasów pandemii tak zwanej grypy hiszpanki, pandemią COVID-19 i kolejnymi falami masowej migracji będącej pochodną wojen, a w tym tej najnowszej, związanej z agresją Rosji na Ukrainę. Wszystkie te zdarzenia mają także swoje niezwykle istotne konsekwencje ekonomiczne i przyczyniły się do wzmożenia dyskusji zarówno o praktyce życia gospodarczego w kontekście między innymi takich kwestii jak przyszłość globalizacji, jak i o dalszym rozwoju ekonomii jako nauki, a w tym sporów o fundamenty paradygmatyczne związane ze spojrzeniem na rolę państwa i rynku.

Wskazanim powyżej zdarzeniom towarzyszą zjawiska o znacznie bardziej fundamentalnym charakterze. Pierwsze to narastający kryzys klimatyczny grożący między innymi olbrzymim nasileniem ruchów migracyjnych i bezprecedensowymi zmianami społeczno-polityczno-gospodarczymi. Drugie to pęknięcia i konflikty społeczne oraz ideologiczne oraz oznaki słabości demokracji liberalnej coraz częściej podważanej czy wręcz odrzucanej przez znaczną część poszczególnych społeczeństw. Trzecie to obszar zmian technologicznych, a zwłaszcza rewolucja cyfrowa, której towarzyszy coraz wyraźniejsze przechodzenie od naiwnej wiary w jej rolę jako swego rodzaju lekarstwa na wszelkie bolączki życia gospodarczego i społecznego do narastających obaw o realizację wizji świata „Wielkiego Brata”. I wreszcie czwarte zjawisko to obszar zmian demograficznych na świecie. Co prawda liczba ludności w skali świata nie będzie w nieskończoność rosnąć, ale nadal będą postępować istotne zmiany strukturalne w wymiarze kontynentalnym i narodowym.

Zaiste, patrząc na świat z perspektywy XXI wieku, można dojść do wniosku, że mamy do czynienia z wyeksponowaną w tytule jednej z najnowszych książek Kołodki (2022a) matnią nakładających się na siebie zjawisk kryzysowych oraz ostrego konfliktu interesów zwłaszcza największych państw i gospodarek. Historia, jak to określił Kagan, powróciła, a na dodatek, zdaniem tego samego autora, ów powrót oznacza – niestety – koniec marzeń o zdecydowanie innym i lepszym niż ten z czasów zimnej wojny świecie (Kagan, 2009, s. 8). Może także rodzić się pytanie, czy to wszystko, co nas otacza, jest wyrazem pewnej epoki zmian, czy tak naprawdę jest to już wyraz zmiany epok? Co oczywiście, na to pytanie nie da się odpowiedzieć tu i teraz. To dopiero z pewnej odległej perspektywy historycznej, oczywiście zakładając, że świat i gatunek ludzki w naszym rozumieniu nadal będą istnieć, odpowiedź na to pytanie się ukształtuje. Zdaniem autora roz-

działu to, co dzieje się w trzeciej dekadzie XXI wieku, nosi znamiona zmiany epok. Zwłaszcza że historia dowodzi, że *panta rei* i nic nie trwa wiecznie, choć w perspektywie naszego ludzkiego życia może się wydawać, że pewne rzeczy są trwałe i niezmiennie.

Wracając do XXI wieku, warto przypomnieć tak zwany zegar zagłady (*doomsday clock*), „skonstruowany” w 1947 roku przez naukowców, którzy w znacznej mierze pod wpływem doświadczenia związanego z dwiema wojnami światowymi i wykorzystaniem, w końcowej fazie tej drugiej, broni jądrowej, postanowili unaocznić, jak niewiele czasu ma ludzkość, by uniknąć potencjalnej ostatecznej zagłady. W 1947 roku wskazówki zegara ustawiono na 7 minut do północy. W momencie umownego zakończenia zimnej wojny i rozpadu tak zwanego bloku radzieckiego oraz postępów rozbrojenia i obniżania wydatków zbrojeniowych na świecie wskazówki cofnięto do 17 minut do północy. Niestety, to wszystko, co stało się na przestrzeni XXI wieku, i to nie tylko w sferze militarnej, spowodowało, że obecnie wskazówki są ustawione w pozycji 90 sekund do północy, przy czym ostatnia zmiana nastąpiła w styczniu 2023 roku pod wpływem wojny w Ukrainie, kiedy to wskazówki przesunięto z wcześniejszej pozycji na 100 sekund do północy.

Czym jest wojna?

Pojęcie wojny nie doczekało się uniwersalnej i powszechnie akceptowanej definicji. Jest to wynikiem złożoności i różnorodności zjawisk określanых mianem wojny. Według polskiej *Encyklopedii wojskowej* z 2007 roku:

Wojna to zjawisko społeczno-polityczne stanowiące integralną część dziejów ludzkości od początków organizacji społecznej, o zasięgu rosnącym wraz z rozwojem technologii. [...] Pojęciu wojna nadawano różne znaczenia; we współczesnym języku polskim najczęściej jest ona rozumiana jako zorganizowana walka zbrojna między państwami, narodami lub grupami społecznymi. [...] Współczesne prawo międzynarodowe odeszło od prób stworzenia definicji wojny z powodu niemożności ujęcia w jednej definicji różnorodnych sytuacji, zachowań, postaw i działań składających się na to zjawisko.

(za: Krztoń, 2015, s. 11–12).

W przytoczonej definicji warto zwrócić uwagę na uznanie wojny za integralną, czyli na swój sposób „naturalną” czy, jak to określają autorzy, wręcz immanentną składową życia społecznego (Koziej, 2022).

Najbardziej znaną i powszechnie przytaczaną definicją wojny jest ta sformułowana przez wspomnianego już von Clausewitza, który stwierdził, że „Wojna jest [...] aktem przemocy, mającym na celu zmuszenie przeciwnika do spełnie-

nia naszej woli” (2022, s. 35) i że „[...] wojna jest nie tylko czynem politycznym, lecz i prawdziwym narzędziem polityki, dalszym ciągiem stosunków politycznych, przeprowadzeniem ich innymi środkami” (2022, s. 49). To od czasu powstania tej definicji wojna dyskutowana jest jako jedna z trzech składowych triady: państwo – polityka – wojna.

Jak już wspomniano, brak uniwersalnej definicji wojny wiąże się z różnorodnością i złożonością tego, co ostatecznie w praktyce określa się mianem wojny. Dotyczy to między innymi takich kwestii, jak uczestnicy wojny (wojny domowe *versus* konflikty międzynarodowe), środki prowadzenia (z użyciem środków militarnych i bez ich użycia, na przykład zimna wojna), bezpośredniość lub braku bezpośredniości zaangażowania (tak zwana *proxy war*, czyli wojna zastępcza lub w zastępstwie), zaangażowania zorganizowanych i podległych państwu formacji wojskowych lub nie (oficjalne siły zbrojne *versus* „kontraktorzy” typu Grupa Wagnera czy Blackwater).

We współczesnym świecie szczególnym narzędziem wojny stały się sankcje (Mulder, 2022). Podobnie jak w wypadku wojny, nie ma jednej i bezdyskusyjnej definicji sankcji. W największym uproszczeniu można przyjąć, że są to decyzje i będące ich konsekwencją działania podejmowane przez poszczególne państwa lub ich grupy, które mają „ukarać” stronę objętą sankcjami i wymusić na niej zmiany podjętych decyzji i zaniechania czy istotnego skorygowania wynikających z tych decyzji działań.

Sankcje, co oczywiste, wywołują konsekwencje zarówno dla mieszkańców państw nimi objętych, jak i dla obywateli państw nakładających. Te drugie mogą być szczególnie „bolesne”, gdy sankcje nakładane są na państwo istotne dla funkcjonowania gospodarek państw nakładających sankcje i gdy nie ma możliwości szybkiej reorientacji zarówno w zakresie źródeł zaopatrzenia, jak i rynków zbytu. Doświadcza tego wiele państw, które przystąpiły do sankcji nałożonych na Rosję, a zwłaszcza tych wpływających na możliwości zaopatrzenia w surowce energetyczne.

Konsekwencje sankcji dla kraju nim objętego bywają nie mniej poważne niż skutki działań zbrojnych. Przy tym sankcje przede wszystkim uderzają w grupy społeczne najsłabsze ekonomicznie. To między innymi powoduje, że sankcje, a zwłaszcza te ich elementy, które wpływają bezpośrednio na warunki życiowe, budzą wiele wątpliwości u analityków, którzy odwołują się do kwestii praw człowieka, choć – co oczywiste – podnoszenie argumentu praw człowieka w odniesieniu do mieszkańców kraju agresora i na dodatek w znacznej mierze popierających swoje władze może budzić u wielu osób wątpliwości, a nawet zdecydowany opór. Sankcje uderzają słabiej w ludzi zamożniejszych, którzy mogą stale bądź doraźnie korzystać z elementów nieformalnej gospodarki rozwijającej się wraz z sankcjami, bo sankcje nigdy nie są absolutnie szczelne. Oczywiście ci, którzy „obsługują” furtki i bramy w systemie sankcji, każą sobie za to słono

płacić, przy czym mogą to być zarówno pojedyncze osoby czy organizacje prywatne, a w tym te o charakterze przestępczym, jak i konkretne państwa.

Jedną z bardziej dyskusyjnych kwestii to kwestia skuteczności sankcji. Jak wynika z danych zawartych w *The Global Sanctions Database*, w latach 1950–2019 (ostatnie pełne dostępne dane) na świecie odnotowano ponad 1100 przypadków nałożenia sankcji (Felbermayr i in., 2020). W tym samym źródle w ramach szczegółowych analiz sankcji funkcjonujących w 2015 roku tylko około 18% przypadków określano jako sankcje skuteczne i około 2% jako częściowo skuteczne. Równocześnie jednak tylko około 5% sankcji uznano za całkowicie nieskuteczne. Pomijając niewielką grupę tak zwanych sankcji w trakcie negocjacji, całą resztę, czyli ponad 70%, zakwalifikowano do sankcji trwających, ale bez możliwości jednoznacznego określenia, czy są skuteczne, czy nie. Stosunkowo niska skuteczność sankcji może być wyrazem tego, że poszczególne państwa na swój sposób uczą się funkcjonować w świecie sankcji, którym nie można zarzucić, że są całkowicie nieskuteczne, ale i trudno przypisać szczególną skuteczność.

Nie ma też niestety zbyt wielu dowodów na to, że sankcje muszą prowadzić do zasadniczych zmian postaw społecznych w rozumieniu wywołania buntu przeciwko władzy, która swoimi decyzjami do nałożenia sankcji doprowadziła. I znowu trudno być tym zaskoczonym. Sankcjami są w znacznej mierze obkładane państwa autorytarne, w ramach których wszelkie przejawy buntu są, nawet bardzo brutalnie, tłumione. Na dodatek najczęściej w państwach tych funkcjonuje całkowicie lub prawie całkowicie podporządkowany władzy system informacyjno-propagandowy, który na wzór Orwellovskiego ministerstwa prawdy, które *de facto* było ministerstwem propagandy i fałszowania informacji, kształtuje obraz sankcji jako wyrazu wrogości czy właśnie wręcz przejawu niewypowiedzianej wojny prowadzonej przeciwko społeczeństwu danego państwa.

Skąd wzięła się wojna i czy jest możliwy wieczny pokój, czyli dlaczego wojny nie znikają?

Podobnie jak w wypadku definicji wojny, nie udało się ustalić jednoznacznej i bezdyskusyjnej odpowiedzi na pytanie, skąd wojny się wzięły. Jedną z popularniejszych odpowiedzi wiąże się z dyskusją na temat natury człowieka jako takiego i sugestią, że wojna jest po prostu konsekwencją tejże natury, czyli że człowiek ma w sobie swego rodzaju gen wojny czy, jak to określał Zygmunt Freud, „popęd śmierci” i „popęd agresji” (Citkowska-Kimla, 2014, s. 59–61). W odniesieniu do tej kwestii warto przypomnieć także Hobbesa i jego ideę tkwiących w ludziach pożądania i awersji (Michalik, 2003, s.137). Obie te cechy miały

sprzyjać wywoływaniu i prowadzeniu wojen w zasadzie wszystkich ze wszystkimi i dlatego – zdaniem Hobbesa – niezbędne okazało się państwo. Jak pisał, „Poza państwem każdego człowieka każdy inny może prawnie obrabować i zabić. W państwie tylko jeden może to uczynić” (1956, s. 341). Współcześnie idea swego rodzaju genu wojny tkwiącego w ludziach jest nadal dość popularna, choć nie wszyscy ją akceptują (Echartdt, 1990). Zdaniem tych, którzy uważają, że to nie natura człowieka jest głównym źródłem wojny, należy rozróżniać agresywność, która rzeczywiście jest jedną z cech ludzi, i coś, co można by nazwać wojowniczością (Mead, 2019). Sama agresywność może popychać ludzi do skrajnych zachowań stanowiących wręcz zagrożenie dla życia innych ludzi, ale to nie wystarczy, by móc je określać mianem wojny.

Znaczną wagę w dyskusjach o narodzinach wojny we współczesnym znaczeniu przywiązuje się do zmian, które utrwaliły się wraz z przechodzeniem od gospodarki opartej na zbieractwie i łowiectwie do osiadłego trybu życia. Nie znaczy to oczywiście, że w okresie dominacji zbieractwa i łowiectwa nie dochodziło do zdarzeń, które można by określić mianem wojny (Talukdar i Dutta, 2020, s. 2). Przechodzenie do dominacji osiadłego trybu życia wiązało się z rozwojem rolnictwa i miast tudzież umacnianiem się pojęcia własności. Zmiany te przyczyniły się do istotnego zróżnicowania społecznego i pojawienia się między innymi pewnej specjalizacji zawodowej, a w tym stopniowego „uzawodowienia” aktywności militarnej. Osiadły tryb życia przyczynił się także do stopniowego wykształcania się organizacji życia społecznego będącej zaczątkiem dzisiejszego rozumienia państwa. Nasilone w stosunku do wcześniejszego okresu podziały na swoich i obcych, sprzyjające uzewnętrznianiu się Hobbesowskiej awersji, tudzież gromadzenie w konkretnych miejscach tego wszystkiego, co mogło być przedmiotem Hobbesowskiego pożądanego, a zarazem wykształcanie się form władzy, która mogła organizować wojny, sprzyjały pojawieniu się wojny w znaczeniu zbliżonym do dzisiejszego. Jak napisał Charles Tilly, „Wojna kształtowała państwo, a państwo prowadziło wojnę” (za: Kamiński, 2011, s. 295).

W tym miejscu warto jednak zauważyć, że w wyniku postępów badań archeologicznych kiedyś dominująca prosta wizja przechodzenia od „prymitywniejszych” do coraz „doskonalszych” form życia społecznego i gospodarczego jest coraz częściej podważana (Graeber i Wengerov, 2022). Dotyczy to także idei wojny jako naturalnej i bezwzględnej konsekwencji przejścia do osiadłego trybu życia i pojawienia się państwa. Nie znaczy to oczywiście, że takich związków wojny i pewnych zmian cywilizacyjnych nie ma, a jedynie to, że nie są one tak proste, jak kiedyś przedstawiano, a często i dziś się nadal prezentuje.

Pisząc o źródłach wojny, należy też wspomnieć o znaczeniu rozwoju zwłaszcza najistotniejszych religii monoteistycznych. W swych fundamentach religie często odwołują się do idei, które trudno pogodzić z pojęciem wojny. A jednak z jednej strony obecne w znacznej części religii wyraźne idee prozelityczne

i/lub brak akceptacji dla pluralizmu wierzeń opartego na idei równości, a z drugiej ziemskie słabości wyznawców i ich duchowych przewodników powodują, że na przestrzeni dziejów wojny o podłożu religijnym czy z silną obecnością pierwiastka religijnego nie były i niestety nie są niczym nadzwyczajnym.

Pisząc o religii, warto odwołać się do wywodzącego się od św. Augusta i św. Tomasza z Akwinu pojęcia tak zwanej wojny słusznej czy też sprawiedliwej (Bukowska, 2004, s.149). Pojęcie to również współcześnie gra niezwykle istotną rolę, gdyż w jakiejś mierze pozwala na uznanie, że w pewnych sytuacjach wojna, która z natury rzeczy oznacza naruszanie piątego przykazania (nie zabijaj) i z tego powodu w początkach chrześcijaństwa była zdecydowanie kontestowana, może służyć, najprościej rzecz ujmując, czynieniu czy też obronie dobra.

Jak do tej pory w prezentowanym rozdziale nie znalazła odzwierciedlenia kwestia relacji wojny i pokoju. Dyskusja na ten temat wiąże się z dwiema tradycjami metodyczno-teoretycznymi. Jedną jest tradycja irenologiczna, w ramach której punktem wyjścia jest dyskusja o pokoju, jego przyczynach i warunkach. W tej tradycji wojna jest swego rodzaju wyjątkiem czy zakłóceniem czasu pokoju. Druga tradycja to tradycja polemologiczna, która w swym centrum ma wojnę (Krztoń, 2015, s. 5). To zrozumienie natury wojny i wszystkiego, co jej towarzyszy, jest niezbędne do dyskusji o pokoju. Z tych dwóch tradycji bardziej rozwinięta jest – niestety – tradycja polemologiczna, a jej skrótowym wyrazem jest przywoływana także w obecnych czasach łacińska maksyma *si vis pacem para bellum*, czyli chcąc żyć w pokoju, szykuj się na wojnę czy wręcz szykuj wojnę⁴.

W erze nowożytnej szczególnym rozwinięciem idei wojny, jako w jakiejś mierze wręcz nadrzędnej wobec pokoju, stały się poglądy Ludendorffa, autora idei wojny totalnej, który twierdził, że „wszystko jest wojną”, a pokój stanowi jedynie krótki czas pomiędzy kolejnymi konfliktami zbrojnymi (Ludendorff, 2022). Z tych powodów naród i wszelkie aspekty życia społecznego powinny być podporządkowane potrzebom armii. Co istotne, w idei wojny totalnej w zasadzie całkowicie zanika rozgraniczenie sfery cywilnej i militarnej, a narzędziem osłabiania przeciwnika staje się także niszczenie podstaw funkcjonowania społeczeństwa, na przykład poprzez destrukcję obiektów infrastruktury czy wręcz atakowanie skupisk ludności cywilnej.

Jeżeli chcielibyśmy odrzucić swego rodzaju fatalizm, który jest w tle tych wszystkich koncepcji traktujących wojnę jako immanentną cechę ludzkości, to siłą rzeczy powinniśmy spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy i jakie warunki musiałyby być spełnione, aby na ziemi zapanował powszechny pokój. Najbardziej znaną próbę odpowiedzi na tak sformułowane pytanie podjął jeden z najwybitniejszych reprezentantów myśli oświeceniowej, jakim był Kant,

⁴ Kołodko zadedykował swoją książkę poświęconą w znacznej mierze dyskusji o wojnie, a w tym tej w Ukrainie, przerabiając przytoczone powyżej powiedzenie: „Tym, którzy walczą o pokój, nie szykując się do wojny” (2022b, s. 2).

który w 1795 roku opublikował pracę *O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny* (1995). W pracy tej wyraźnie daje o sobie znać przekonanie autora, że kolejne etapy historii, choć znaczone upadkiem cywilizacji czy kultur, wiążą się z przejmowaniem od poprzedników przez następców tego, co wartościowe, i z dalszym doskonaleniem, w tym także form ustrojowych, w stronę tego, co Kant określał jako sprawiedliwe obywatelstwo. Demokracja liberalna jest czasem postrzegana jako najwyższa forma realizacji tej idei i zarazem warunek powszechnego pokoju, albowiem – przynajmniej na razie i należy mieć nadzieję, że tak pozostanie – państwa demokratyczne nie prowadzą wojen ze sobą. Wśród szczegółowych warunków osiągnięcia wiecznego pokoju sformułowanych przez Kanta znalazła się między innymi likwidacja regularnych wojsk oraz powstanie federacji zaprzyjaźnionych narodów opartej na wartościach republikańskich, czego przykładem w jakiejś mierze może być Unia Europejska.

Co oczywiste, oceniając możliwość osiągnięcia wiecznego pokoju z dzisiejszej perspektywy, trudno być optymistą. Na przeszkodzie do eliminacji wojen czy chociaż ich radykalnego ograniczenia stoi między innymi geopolityka postrzegana nierzadko jako gra o sumie zerowej i rozbieżne cele poszczególnych państw często silnie zideologizowane, których realizacja obejmuje akceptację wojny, a nawet czasem przekonanie o raz po raz jej niezbędności i pozytywnym wpływie na dalszy rozwój (Mearsheimer, 2020, s. 3).

W dyskusji o przeszkodach na drodze do świata bez wojen nie można także pomijać roli tak zwanego kompleksu militarno-przemysłowego i szerzej militarystyki i militaryzacji (Toynbee, 1963; Gonzáles i in., 2022). W tym miejscu warto przypomnieć, skądinąd znakomitego wojskowego, generała Dwighta Eisenhowera (1961), który zostawszy prezydentem USA w swej słynnej mowie przygotowanej z okazji zakończenia sprawowania tego urzędu przestrzegając, że:

Musimy się wystrzegać zdobycia nieuzasadnionego wpływu na nasze rządy przez kompleks militarno-przemysłowy. Czy to w sposób celowy, czy przypadkowy. Potencjał do katastrofalnego wzrostu nieuzasadnionej władzy istnieje i będzie trwał. Nie możemy nigdy pozwolić, aby to zagroziło naszej wolności i demokracji. Nie możemy traktować ich jako danych raz na zawsze. Tylko czujne i świadome społeczeństwo może wymusić odpowiednie połączenie ogromnej maszynierii przemysłowo-wojskowej, z naszymi pokojowymi metodami i celami. Tak, aby bezpieczeństwo i wolność, mogły kwitnąć wspólnie.

Słowa Eisenhowera warto pamiętać i dziś, zwłaszcza że trudno założyć, że we współczesnym świecie lobbiny i inne działania firm powiązanych z przemysłem zbrojeniowym oraz samych środowisk armii i innych służb o paramilitarnym charakterze są mniej nasilone niż ponad sześćdziesiąt lat temu. Nawet tak trudny czas jak obecna wojna w Europie nie powinien służyć tłumieniu dyskusji o działaniach związanych ze skądinąd koniecznym doskonaleniem potencjału obronnego. Przywoływany już w tym opracowaniu Keynes, który stał zdecydo-

wanie na stanowisku, że nawet wojna nie wyklucza dyskusji i wyboru, a w tym dróg finansowania samej wojny, wydał, tuż po wybuchu drugiej wojny światowej, książkę *Jak zapłacić za wojnę* (1940), która zawierała treści w znacznej mierze polemiczne w stosunku do idei, które przyświecały ówczesnemu rządowi Zjednoczonego Królestwa. Przy okazji warto także przypomnieć, że – choć ze względu na okoliczności trudno się z tego cieszyć – to właśnie druga wojna światowa istotnie przyczyniła się do rozwoju ekonomii, w tym zwłaszcza makroekonomii, ekonomii matematycznej i badań operacyjnych odwołujących się do wykorzystania tego, co dziś określamy mianem informatyki (Bollard, 2019).

Pisząc o roli kompleksu militarno-przemysłowego, przypomnijmy, że żyjemy w czasach zdecydowanego wzrostu nakładów na zbrojenia, które w 2021 roku przekroczyły kwotę 2 bilionów dolarów, czyli ponad trzykrotność rocznego polskiego produktu krajowego brutto (SIPRI, 2022). Obecna wojna w Ukrainie już skutkuje bezprecedensowym zwiększaniem nakładów na zbrojenia w wielu krajach, w tym w Polsce. Problem polega jednak na tym, że bardzo niewiele państw ma w obecnych warunkach możliwości radykalnego zwiększania nakładów na sferę militarno-obronną bez zwiększenia, i to niekiedy istotnego, poziomu długu publicznego i często także cięć albo przynajmniej ograniczania wzrostu nakładów na inne obszary, w tym na sferę fundamentalnych usług społecznych.

Historia ludzkości, między innymi powstawania i upadku kolejnych cywilizacji, to w znacznej mierze historia wojen znaczonej kolejnymi cierpieniami i dramatami ludzi. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o łączną liczbę ofiar wojen na przestrzeni dziejów. W okresie ponad dwóch tysięcy lat naszej ery liczbę tych ofiar można szacować na około czterysta do nawet ponad pięćset pięćdziesiąt milionów ludzi (*List...*, 2022). Tak duża rozbieżność podanych liczb wynika zarówno z braku wielu informacji, jak i ze względu na brak jednoznacznego określenia pojęcia „ofiara wojny”, zwłaszcza w odniesieniu do ludności cywilnej.

Pomijając problem dokładnych statystyk ofiar i strat wojennych, pewnym paradoksem historii jest, że czasem więcej wiemy, w rozumieniu zweryfikowanych faktów, o wojnach dość odległych w czasie niż tych najnowszych. Albowiem z biegiem czasu co nieco opada tak zwana „mgła wojny” i nawet zwycięzcy, którzy zawsze piszą historię, trochę swoją narrację modyfikują, dopuszczając nowe i nie zawsze równie bezdyskusyjne, jak na przykład w pierwszym okresie po zakończeniu wojny, spojrzenie na podejmowane w czasie działań wojennych czy w wyniku działań wojennych decyzje i działania. Owo opadanie mgły wojny nie musi jednak wpływać na „klisze” utrwalone w społeczeństwie zwłaszcza wtedy, gdy czyny i zdarzenia obrosły niezwykle heroiczną i pozytywną legendą zaczynając być prezentowane jako ani nie tak chwalebne, ani nie tak jednoznaczne w swej wymowie jak wcześniej. Samo pojęcie mgły wojny wywodzi się od wspomnianego już von Clausewitza i obejmuje także konsekwencje świadomych

działań związanych z tworzeniem nieprawdziwych czy odpowiednio spreparowanych informacji, które mają z jednej strony utrudniać działania przeciwnika, a z drugiej na przykład służyć wzmocnieniu morale czy to własnych żołnierzy, czy zaplecza cywilnego. Należy o tym pamiętać także dziś, kiedy to rozwój mediów społecznościowych i wszystkiego, co temu towarzyszy, znakomicie ułatwia kreowanie mgły wojny i jeszcze bardziej nadawanie jej pozorów pewnej i obiektywnej informacji.

Pisząc o ofiarach wojen, należy zauważyć, że choć wojny w okresie po drugiej wojnie światowej wbrew nadzieją towarzyszącym jej zakończeniu trwają praktycznie cały czas, tyle że w różnym natężeniu i do lat dziewięćdziesiątych XX wieku generalnie z dala od Europy, to jednak ich niszczycielska siła, w relacji do wcześniejszych okresów historii ludzkości, nie rośnie, a nawet maleje, porównując liczbę ofiar wojen i zmieniającą się liczbę ludności świata. Niestety, te współczesne wojny mają często długotrwały charakter tudzież pociągają za sobą znaczne ofiary wśród ludności cywilnej. Według danych przedstawionych na posiedzenia RB ONZ w maju 2022 nawet 90% ofiar współczesnych wojen to ludność cywilna (*Ninety...*, 2022).

Powrót wojny „gorącej” do Europy: czy tak stać się musiało tudzież co dalej?

Dyskusję o ostatecznym powrocie gorącej wojny do Europy bez mała osiemdziesiąt lat po zakończeniu drugiej wojny światowej warto poprzedzić krótkim kalendarium. W 1975 roku podpisano akt końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, który z jednej strony był wyrazem odprężenia w relacjach między ówczesnymi dwoma superpotęgami, czyli USA i ZSRR, a z drugiej sankcjonował ówczesne podziały polityczne i militarne. Jednakże zaledwie piętnaście lat później w Europie zaczęła się kształtować zupełnie nowa rzeczywistość. Lata 1989 i 1990 przyniosły początek transformacji ustrojowej w Polsce i kolejno w innych państwach dawnej radzieckiej strefy wpływów. W 1990 roku nastąpiło zjednoczenie Niemiec. W 1991 roku dokonał się rozpad ZSRR i nastąpiła likwidacja Układu Warszawskiego. W 1991 roku rozpoczął się także rozpad Jugosławii. Krwawa faza tego rozpadu zakończyła się w 1999 roku interwencją NATO i oddzieleniem Kosowa od Serbii. W tym miejscu warto przypomnieć, dziś już prawie zapomnianą i na szczęście bezkrwawą, konfrontację NATO i Rosji związaną z zajęciem przez siły wojskowe Rosji w 1999 roku lotniska w stolicy Kosowa czyli Prisztinie.

Wspomniany incydent z okresu wojny w byłej Jugosławii, jak i rozpoczęcie w 1997 roku procesu poszerzania NATO o nowe państwa członkowskie

z obszaru dawnej Europy Wschodniej (w 1997 roku były to Polska, Czechy i Węgry) zakończyły krótki okres, kiedy wydawało się, że w Europie może być wypracowane jakieś zupełnie nowe rozwiązanie regulujące kwestie bezpieczeństwa w wymiarze międzynarodowym. Przejawem prób realizacji takich idei było Memorandum Budapesztańskie, niemające jednak formalnie statusu traktatu międzynarodowego, podpisane w grudniu 1994 roku przez ówczesnych przywódców Rosji, USA, Ukrainy i Wielkiej Brytanii, które w zamian za rezygnację Ukrainy z broni jądrowej i przekazanie jej zasobów, zlokalizowanych na terytorium tego kraju, Rosji (co zostało zrealizowane), obiecywało temu państwu gwarancje bezpieczeństwa oraz zachowania integralności terytorialnej i suwerenności. Niestety, podobnie jak wiele innych aktów regulujących stosunki międzynarodowe, i ten okazał się tylko wyrazem sytuacji w danym konkretnym momencie historii, a nie gwarancją respektowania tego, co zostało zapisane.

W 2000 roku do władzy w Rosji doszedł Władimir Putin i zaczął się stopniowy powrót do idei imperialnych. W odniesieniu do tego, co stało się w Rosji, w opinii autora, w okresie pewnej euforii związanej z końcem zimnej wojny zabrakło pogłębionej analizy tego, co można by czy wręcz należałoby zrobić, aby Rosja i jej obywatele, dotknięci nawet bardziej niż mieszkańcy wielu innych państw, w których dokonywała się transformacja ustrojowa, tym, co Piotr Sztompka nazwał traumą wielkiej zmiany (Sztompka, 2000), przeszli od niedemokratycznego i opartego na absolutnej preferencji dla sektorów siłowych imperium, na dodatek funkcjonującego w ramach zdecydowanie nierynkowego systemu gospodarczego i z prawie nieistniejącymi elementami społeczeństwa obywatelskiego, do państwa postimperialnego, demokratycznego, opartego na gospodarce rynkowej i z umacniającym się społeczeństwem obywatelskim. Na dodatek w wypadku Rosji chodziło o państwo znacząco okrojone terytorialnie w stosunku do wersji imperialnej, którego mieszkańcy mieli uznać, że nieistotne do niedawna linie na mapie, formalnie oddzielające poszczególne republiki wchodzące w skład ZSRR, stają się z dnia na dzień nienaruszalnymi granicami suwerennych państw, ze wszystkimi tego konsekwencjami gospodarczymi czy społecznymi. Trzeba także pamiętać, że Rosja przeszła terapię szokową, w porównaniu z którą – zdaniem części analityków – nawet polska terapia szokowa nie w pełni na takie miano zasługuje (Stiglitz, 2004).

Rosja, przy dość biernej postawie szeroko rozumianego świata zachodniego, bardzo szybko stała się ostoją kapitalizmu mającego wszelkie cechy kapitalizmu politycznego (Holcombe, 2015) z elementami kapitalizmu kompradorskiego, kapitalizmu kołesiów, a nawet kapitalizmu kryminalnego, a jedynymi strukturami, które okazały się na tyle silne, by przetrwać w stanie prawie nienaruszonym czas wielkiej zmiany, okazały się struktury wojskowe i policyjne. Taka sytuacja sprzyjała coraz większej roli sektorów siłowych i ludzi z nimi związanych w pań-

stwie, czego najlepszym przykładem jest Władimir Putin, tudzież stopniowemu akceptowaniu przez znaczną część społeczeństwa haseł, w ramach których na czoło wysunęły się idee neoimperialne oraz eksponujące ponoć fundamentalną odrębność Rosji od świata zachodniego, prezentowanego jako ucieleśnienie różnych „słabości i zagrożeń”, a nawet wręcz przedstawianego jako dążącego do skolonizowania ideologicznego i gospodarczego Rosji.

Kontynuując kalendarium zmian w Europie, wspomnieć należy o szczycie NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008 roku i *de facto* zaakceptowaniu aspiracji Gruzji i Ukrainy do uczestnictwa w NATO, co nie znaczy, że było to formalne zaproszenie do członkostwa⁵. W tym samym roku w sierpniu doszło do wojny na obszarze Gruzji, która dowodziła, że Rosja jest gotowa, w imię tego, co postrzegala jako ochronę swoich interesów na obszarze dawnego ZSRR, sięgać po argument siły. Na przełomie 2013 i 2014 roku w Ukrainie doszło do protestów przeciwko władzy prezydenta Wiktora Janukowycza określanych w skrócie mianem Majdanu. Janukowycz stracił władzę w lutym 2014 roku i zaraz po tym Rosja zajęła Krym. To przy okazji tej bezkrwawej operacji karierę zaczęło robić pojęcie wojny hybrydowej obejmujące między innymi korzystanie z jednostek wojskowych formalnie w danym momencie niereprezentujących oficjalnych sił zbrojnych (tak zwane „zielone ludziki”). Także w 2014 roku rozpoczęła się – z dzisiejszej perspektywy – pierwsza faza krwawej wojny w Ukrainie, formalnie wtedy o charakterze wojny domowej, w wyniku której powstały samozwańcze republiki ludowe: Ługańska i Doniecka. Proces pokojowy, który miał być realizowany w ramach tak zwanego formatu mińskiego, nie przyniósł żadnych efektów, a 24 lutego 2022 roku, dokładnie w ósmą rocznicę zajęcia Krymu, Rosja rozpoczęła kolejną fazę działań zbrojnych na obszarze Ukrainy. Pisząc o Krymie, należy przypomnieć, że został wyłączony z obszaru Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, czyli dzisiejszej Federacji Rosyjskiej, i znalazł się w granicach ówczesnej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej dopiero w 1954 roku. Co oczywiste, w ówczesnych realiach ta decyzja nie miała żadnego istotnego znaczenia, a jej konsekwencje geopolityczne pojawiły się dopiero w momencie rozpadu ZSRR.

Obserwując toczącą się wojnę i wszystko, co jej towarzyszy, można postawić pytanie, czy do tej wojny dojść musiało? W przekonaniu autora nie musiało, ale wiele czynników niestety zadziało w stronę zwiększenia prawdopodobieństwa ponownego wybuchu wojen gorących w Europie. Niektóre z nich to, po pierwsze, tak zwany syndrom siedemdziesięciu lat od zakończenia poprzed-

⁵ Przywoływany już Mearsheimer w napisanej w 2018 roku i wydanej po polsku w 2021 książce zawarł między innymi fragment zatytułowany *Branie Ukrainy na cel* (2021, s. 267–272), który zawiera analizę – zdaniem autora – błędnej i nierealistycznej polityki Zachodu, a w tym NATO, wobec Ukrainy. Co oczywiste, przytoczony punkt widzenia jest całkowicie odrzucany przez władze Ukrainy, jak i większość polityków oraz mediów głównego nurtu na Zachodzie.

niej wojny. Rytm zmian demograficznych powoduje, że mniej więcej po siedemdziesięciu latach nie ma już prawie, wśród żyjących, ludzi, którzy osobiście przeżyli, i to świadomie, koszmar wojny i – niestety – coraz częściej wojny, a zwłaszcza te zwycięskie, zaczynają być postrzegane, a elementy propagandy militarnej to wzmacniają, jako co prawda momentami okrutne, ale w sumie nierzadko pozytywne w swych następstwach „zdarzenia”, wbrew temu, co zawarte zostało w przytoczonych jako motto prezentowanego rozdziału słowach Baracka Obamy. Po drugie, to swego rodzaju „grzech pychy” po upadku muru berlińskiego i związana z tym wiara w analizowany wcześniej „koniec historii” i towarzyszące temu złudzenie braku ryzyka wojny. Po trzecie, pisząc o tym, co przyczyniło się do powrotu wojny do Europy, można wskazać wspomniany już brak realnego pomysłu na zastąpienie równowagi strachu z czasów zimnej wojny innym rozwiązaniem oraz uznanie, że w nowej Europie nie trzeba tworzyć nowych rozwiązań organizacyjno-instytucjonalnych, lecz należy realizować ekspansję tych powstałych w ramach świata po drugiej wojnie światowej i w ramach zimnej wojny, adresowanych w ówczesnych warunkach do tzw. świata zachodniego. Po czwarte, to zdecydowane odradzanie się militarizmu wraz z rozpoczęciem wojny przeciwko terroryzmowi. Po piąte, to także już wspomniany brak realizmu w ocenie zmian zachodzących na obszarze dawnego ZSRR, a zwłaszcza w samej Rosji. Po szóste, do powrotu wojny do Europy przyczynił się, także już podkreślany, prawie całkowity brak społeczeństwa obywatelskiego, zwłaszcza na obszarze dawnego ZSRR, a w tym w szczególności w Rosji, i w związku z tym brak siły mogącej utrzymać w ryzach odradzanie się tzw. Lewiatana Despotycznego (Acemoglu i Robinson, 2022). Po siódme, swoją rolę odegrały słabości świata „jednobiegunowego” i USA w roli ogólnoswiatowego hegemonu i zdecydowane kontestowanie tej wizji przez spadkobiercę byłego współhegemonu (ZSRR), jakim jest Rosja, i różnych „pretendentów” z Chinami na czele.

Co oczywiście, wyliczone czynniki sprzyjające przejściu od zimnej do gorącej wojny w Europie nie oznaczają swego rodzaju „rozgrzeszania” Rosji i jej przywódców z podjęcia decyzji o rozpoczęciu działań zbrojnych. Nie ma wątpliwości co do tego, kto jest agresorem, a kto ofiarą agresji. To, że coś sprzyja czemuś, nie oznacza prostej zależności przyczynowo-skutkowej. Historia nie jest bezwzględnie deterministyczna i to ostatecznie konkretni ludzie podejmują określone decyzje, czyli za wszelką cenę szukają sposobu uniknięcia konfrontacji zbrojnej albo uznają, że pora sięgnąć po to brutalne narzędzie próby realizacji swoich interesów.

Jak już napisano, niezwykle trudno byłoby w obecnych warunkach pokusić się o próbę odpowiedzi na pytanie o dalszy przebieg i konsekwencje wojny w Ukrainie. Możliwe są różne scenariusze także z tym najgroźniejszym w postaci trzeciej wojny światowej włącznie. W momencie przygotowywa-

nia opracowania najbardziej realny wydaje się scenariusz długotrwałej wojny mającej po części cechy wojny zastępczej, czyli takiej, w której jedna ze stron, w tym wypadku Ukraina, po części działa niejako w zastępstwie innych państw, które bezpośrednio w tej wojnie formalnie nie uczestniczą. W przeszłości cechy wojny zastępczej miała wojna w Wietnamie, tyle tylko, że wtedy to USA były bezpośrednim uczestnikiem wojny, a ówczesny ZSRR miał swego rodzaju „zastępcę” przede wszystkim w postaci ówczesnego Wietnamu Północnego. W wypadku obecnej wojny, choć formalnie jest to wojna Rosja–Ukraina, towarzyszy jej coraz większe zaangażowanie państw świata zachodniego, a zwłaszcza NATO, choć nietrudno zauważyć, że nawet nie wszystkie państwa należące do NATO są równie zdeterminowane w idei bezterminowego i bezgranicznego wspierania Ukrainy, a zarazem akceptowania idei doprowadzenia Rosji nie tylko do porażki, ale wręcz – potencjalnie – do upadku jako państwa i jej rozpadu.

Niestety, przedłużająca się wojna będzie się wiązać z coraz większym, a nawet całkowitym uzależnieniem Ukrainy od finansowania zewnętrznego (nie tylko w sferze wydatków militarnych) i z bardzo ograniczonymi możliwościami realizacji niezbędnych reform politycznych, społecznych oraz gospodarczych. A reformy takie byłyby absolutnie konieczne, bo przypomnijmy, że Ukraina w całym okresie po rozpadzie ZSRR nie zdołała zapewnić swoim obywatelom nawet utrzymania PKB na jednego mieszkańca z końcowego okresu istnienia ZSRR, i to w warunkach bezprecedensowego spadku liczby ludności z prawie 52 milionów w 1990 roku do około 44 milionów w 2020 roku. Obecna wojna, zarówno na skutek bezpośrednich strat ludzkich, jak i w wyniku uchodźstwa, będzie oznaczać dalszy istotny spadek ludności Ukrainy.

Przedłużająca się wojna będzie także oznaczać coraz większe osłabienie Rosji, choć różnice potencjałów powodują, że wojna – jak na razie – jest mniej „kosztowna” dla Rosji (spadek PKB w 2022 roku jest szacowany na około 3–4%, a w Ukrainie na około 30%) oraz jej coraz większą izolację zwłaszcza ze strony państw zachodnich, a zarazem coraz większe uzależnienie od Chin i stonkowo niewielkiej grupy innych państw niezamierzających przystąpić do lub *de facto* nierespektujących sankcji nałożonych na Rosję.

Należy także liczyć się z podziałem świata na obóz bezwzględnie opowiadający się po stronie Ukrainy, aczkolwiek z pytaniem o postawę części społeczeństw i wpływ tego na wyniki wyborów, i obóz państw niedeklarujących wprost poparcia dla Rosji ale i niezamierzających zrywać relacji z tym państwem w geście solidarności z Ukrainą. Trzeba także brać pod uwagę to, że wojna w Ukrainie może stać się ogniwem szerszej konfrontacji umownie świata zachodniego i jego najwierniejszych sojuszników z grupą państw, które supremację obozu zachodniego zdecydowanie kontestują. Elementem tej konfrontacji mógłby być ewentualny konflikt USA – Chiny. Chęć uniknięcia tej

konfrontacji może wzmocniać determinację USA we wspomaganiu Ukrainy zarówno po to, by doprowadzić do porażki Rosji i pozbawić ją możliwości grania istotniejszej roli na arenie międzynarodowej, ale także po to, by wysłać Chinom czytelny sygnał, co może spotkać ten kraj, gdyby na przykład postanowił z użyciem siły militarnej podporządkować sobie Tajwan. Niestety, przedłużająca się wojna będzie się także wiązać z ryzykiem zdarzeń, które mogą postawić strony konfliktu, a zwłaszcza Rosję i USA, w sytuacji ograniczającej do minimum, a *de facto* eliminującej możliwość szukania nawet tzw. zgnitego kompromisu.

Niestety, ta wojna będzie także osłabiać pozycję Unii Europejskiej jako samodzielnego, a nie silnie uzależnionego od USA podmiotu polityki międzynarodowej. Sprzyjać temu będą różne podziały w gronie państw członkowskich UE, w tym także te dotyczące wizji scenariuszy zakończenia wojny, na przykład gotowości i warunków ewentualnych negocjacji z Rosją. O ile tocząca się wojna raczej nie będzie służyła wzmocnieniu pozycji UE, to może wzmocnić niektórych innych „graczy” na arenie międzynarodowej, takich jak Turcja, która będąc państwem członkowskim NATO i dysponując jedną z największych armii w ramach tego sojuszu, od początku wojny stara się unikać jednoznacznej identyfikacji jako państwa wroga Rosji.

I wreszcie obecna wojna oznacza i oznaczać będzie istotne wstrząsy dla gospodarki światowej z konsekwencjami szoku energetycznego na czele, z potrzebą niekiedy bardzo istotnej restrukturyzacji ciągów logistyczno-produkcyjnych oraz z nasilonym zagrożeniem zjawiskami recesyjnymi, stagflacją, a nawet slumpflacją czy wręcz sekularną stagnacją. Niektórzy analitycy obecnej sytuacji skłonni są wręcz sugerować, że to początek odwrotu od globalizacji. W przekonaniu autora rozdziału w ramach dyskusji o potencjalnej deglobalizacji nadmiernie eksponuje się rolę decyzji politycznych. Oczywiście wojna w Ukrainie i jej konsekwencje na przykład dla rynku surowców energetycznych czy działania USA wobec Chin, zapoczątkowane już za czasów Donalda Trumpa, muszą niekiedy oznaczać istotne korekty w światowych łańcuchach kreowania wartości. Jednakże będą to raczej korekty globalizacji czy też jej spowolnienie (Rossi, 2022) z – jak wiele na to wskazuje – wyraźnie zmarginalizowaną rolą Rosji niż nowy „odglobalizowany” świat.

Pomijając ciągle jeszcze mało prawdopodobne scenariusze radykalnych zmian w Rosji z ideą implozji i wręcz rozpadu Federacji Rosyjskiej włącznie, co zresztą mogłoby wykreować trudną do wyobrażenia skalę problemów także w dziedzinie nierozprzestrzeniania się broni jądrowej, najbardziej realna wydaje się (po zakończeniu krwawej fazy wojny) nowa długotrwała zimna wojna i towarzyszący jej wyścig zbrojeń.

Podsumowanie

Nie ma i nie będzie końca historii w takim rozumieniu, jak my, ludzie, ją pojmujemy, dopóki będzie istniał „nasz” świat. Niestety, wojny były, są i wiele wskazuje na to, że nadal będą częścią świata ludzi, oczywiście zakładając uniknięcie wojny „ostatecznej”, o której Einstein (1949) powiedział, że „Nie wiem jak będzie wyglądać trzecia wojna światowa, ale wiem, czego użyją w czwartej: kamieni!”.

Historia wojen będzie zawsze dzieliła zwycięzców piszących historię i pokonanych, a skutki wojen w rozumieniu konsekwencji społecznych mogą być często długotrwałe i rzutować na ludzi i ich wybory polityczne, także tych, którzy nie uczestniczyli w wojnie. Przykładem jest wykorzystywanie przez Viktora Orbana, dla potrzeb bieżącej polityki, resentymentów związanych z konsekwencjami terytorialnymi i demograficznymi dwóch wojen światowych, w których Węgry i Węgrzy nie znaleźli się w gronie zwycięzców.

Konkretne wojny nie są zjawiskami nieuniknionymi i dlatego należy działać na rzecz minimalizacji ich ryzyka. Choć brzmi to banalnie, zapewnienie ludziom chociaż minimum dobrobytu, poszanowanie praw człowieka, szacunek dla różnorodności czy zrozumienie odmienności kulturowych i budowa wzajemnego zaufania to jedyna sensowna droga trwałego ograniczania ryzyka wojen.

W stosunkach międzynarodowych należy kierować się realizmem. Realizm nie może jednak oznaczać rezygnacji z pewnych pryncypiów i zasad. Satrapa czy despota jest postacią złą i jego ocena nie powinna zależeć wyłącznie od tego, czy jest to, jak to się często ujmuje, „nasz” czy „nie nasz” satrapa. Podobnie oligarcha *de facto* okradający swój kraj i społeczeństwo nie powinien być, w zależności od tego, po czyjej opowiada się stronie, albo „zaczynym” biznesmem, albo człowiekiem, któremu nie przysługują żadne prawa z ochroną ponoc świętego prawa własności na czele. Oczywiście problemem jest, jak realizm łączyć w praktyce z pryncypialnością i jak wyznaczyć granicę kompromisów wynikających z taktyki polityki międzynarodowej.

Choć w obecnych warunkach wszelkie postulaty umiaru w zwiększaniu nakładów na zbrojenia są natychmiast traktowane jako co najmniej wyraz naiwnego pacyfizmu, to trzeba jednak pamiętać, że więcej pieniędzy przeznaczanych na zbrojenia, często kosztem innych niezbędnych wydatków związanych z poprawą warunków życia ludzi i zapewnienia im bezpieczeństwa społecznego czy ekonomicznego, wcale nie musi, a już na pewno trwale, poprawiać bezpieczeństwa tradycyjnie rozumianego. Buduje to głównie równowagę strachu, którą ktoś zawsze może próbować naruszyć, zmuszając wszystkich do dalszego wyścigu zbrojeń. Trzeba też pamiętać, że bezpieczeństwo, także to militarne, w dobie obecnych zmian technologicznych coraz bardziej zależy od nakładów na eduka-

cję, naukę i badania i generalnie od potencjału gospodarczego. Autentycznie silny potencjał militarno-obronny wymaga nie tylko nowoczesnego uzbrojenia, ale i silnego własnego zaplecza zdolnego to uzbrojenie kreować i unowocześniać, a szerzej – od siły kapitału społecznego i ludzkiego.

Niezależnie od tego, czym i kiedy ostatecznie zakończy się wojna w Ukrainie, Europa i świat nie będą już takie same (Ash, 2022). Niestety, po raz kolejny marzenie o zdecydowanie lepszym świecie, świecie bez przemocy, która, jak słusznie powiedział Martin Luther King, „[...] nigdy nie przynosi trwałego pokoju. Nie rozwiązuje żadnego problemu społecznego: jedynie kreuje nowe i jeszcze bardziej skomplikowane” (za: Obama 2009, s. 2), nie spełnia się, ale nie znaczy to, że mamy o tym przestać marzyć i przestać na rzecz tego działać, nawet jeśli będzie przypominało to, jak to określił Kołodko „wiosłowanie pod górkę” (2022a, s. 357). „Wiosłowanie pod górkę” jest potrzebne jako element działań na rzecz cofnięcia wspomnianego wcześniej zegara zagłady. On przecież nie działa tylko w jedną stronę, ale mamy, jako ludzkość, już bardzo niewiele czasu.

Bibliografia

- Acemoglu, D. i Robinson, J. A. (2022). *Wąski korytarz. Państwa, społeczeństwa i losy wolności*. Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Ash, T. G. (2022). *Obrona liberalizmu. Eseje o wolności, wojnie i Europie*. Fundacja Kultura Liberalna.
- Bollard A. (2019). Ekonomia okresu wojennego, *Obserwatorfinansowy.pl*. <https://www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/rynki-finansowe/bankowosc/ekonomia-okresu-wojennego/>
- Bukowska, S. (2004). Idea wojny w teorii cywilizacji Arnolda J. Toynbeego. *Folia Philosophica*, 22, 149–161.
- Citkowska-Kimla, A. (2014). Wojna a natura ludzka. Rozważania Zygmunta Freuda. *Acta Universitatis Wratislaviensis*, 3648, 57–68.
- Clausewitz von, C. (2022). *O wojnie*. Bellona.
- Echardt, W. (1990). Civilizations, empires and wars. *Journal of PeaceResearch*, 27/1, 9–24.
- Einstein, A. (1949, kwiecień – maj). Interview with Alfred Werner. *Liberal Judaism*.
- Eisenhower D. (1961). President Dwight D. Eisenhower’s farewell address. <https://www.archives.gov/milestone-documents/president-dwight-d-eisenhowers-farewell-address>
- Felbermayr, G., Kirilakha, A., Syropoulos, C., Yalcin, E. i Yotov, Y. (2020, 30 maja). The global sanctions data base. *School of Economics Working Paper Series*, 2, LeBow College of Business, Drexel University.
- Fukuyama, F. (1997). *Koniec historii*. Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- González, R. J., Gusterson, H. i Houtman, G. (red.) (2019). *Militarization. A reader*. Duke University Press.

- Graeber, D. i Wenegerov, D. (2022). *Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości*. Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Hobbes, T. (1956). *Elementy filozofii*. Wydawnictwo PWN.
- Holcombe, R. G. (2015, zima). Political capitalism. *Cato Journal*, 35/1, 41–66.
- Judt T. (2014). *Brzemie odpowiedzialności: Blum, Camus, Aron, i francuski wiek dwudziesty*. Krytyka Polityczna.
- Kagan, R. (2009). *Powrót historii i koniec marzeń*. Dom Wydawniczy Rebis.
- Kamiński, Ł. (2011). Brutalność nowoczesności i amerykańska wojna secesyjna. *Politeja*, 1(15), 285–325.
- Kant, I. (1995). *O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kaplan, R. D. (2022, 4 października). The downside of imperial collapse. When empires or great powers fall, chaos and war rise. *Foreign Affairs*. <https://www.foreignaffairs.com/world/downside-imperial-collapse>
- Keynes, J. M. (1920). *The economic consequences of the peace*. Macmillan.
- Keynes, J. M. (1940). *How to pay the war*. Macmillan.
- Kołodko, G. W. (2022a). *Świat w matni. Czwarta część trylogii*. Prószyński i S-ka.
- Kołodko, G. W. (2022b). *Wojna i pokój*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Koziej, S. (2022, 21 grudnia). Kontrowersje „Wojny i pokoju”. *Dziennik Gazeta Prawna*. <https://www.rp.pl/publicystyka/art37646111-stanislaw-koziej-kontrowersje-wojny-i-pokoju>
- Krztoń, W. (2015). *Zjawisko wojny na przestrzeni dziejów*. Oficyna Wydawnicza Politechniki Rzeszowskiej.
- List of wars by death toll*. (2022). https://en.wikipedia.org/wiki/List_of_wars_by_death_toll
- Ludendorff, E. (2022). *Wojna totalna*. Bellona.
- Mead, M. (2019). *War is only an invention – not a biological necessity*. W: R. Gonzáles, H. Gusterson i G. Houtman (red.), *Militarization. A reader* (s. 336–338). Duke University Press.
- Mearsheimer, J. J. (1990, lato). Back to the future: Instability in Europe after the cold war. *International Security*, 15/1, 5–56.
- Mearsheimer, J. J. (2020). *Tragizm polityki wielkich mocarstw*. Universitas.
- Mearsheimer, J. J. (2021). *Wielkie złudzenie. Liberalne marzenia a rzeczywistość międzynarodowa*. Universitas.
- Michalik, S. (2003). Wojna i władza w filozofii politycznej Hobbesa. *Etyka*, 36, 137–157.
- Mulder, N. (2022). *The economic weapon: the rise of sanctions as a tool of modern war*. Yale University Press.
- Ninety per cent of war-time casualties are civilians, speakers stress, pressing security council to fulfil responsibility, protect innocent people in conflicts*. (2022). <https://press.un.org/en/2022/sc14904.doc.htm>
- Obama, B. (2009). *Remarks by the president at the acceptance of the Nobel Peace Prize*. <https://obamawhitehouse.archives.gov/the-press-office/remarks-president-acceptance-nobel-peace-prize>
- Rossi, E. (2022, 16 maja). Deglobalization or slowbalization. *Aspenia Online*. <https://aspensiaonline.it/deglobalization-or-slowbalization/>
- SIPRI. (2022). SIPRI Military Expenditure Database. <https://milex.sipri.org/sipri>

- Stiglitz, J. E. (2004). *Globalizacja*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sztompka, P. (2000). *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*. Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Talukdar, D. i Dutta, K. (2020). Impact of wars on the evolution of civilizations. *Physica A*, 539, 1–9. <https://doi.org/10.1016/j.physa.2019.122881>
- Toynbee, A. J. (1963). *Wojna i cywilizacja*. Instytut Wydawniczy PAX.